

Relacje międzyludzkie i filozofia polityczna. Rozmowa z prof. Zbigniewem Stawrowskim [część III]

Odwoływanie się do praworządności we współczesnej debacie oznacza wejście w strukturę myśli przygotowanych przez Kanta. Jednak to, co się dzieje w tej debacie jest odejściem od Kanta; co więcej, jest regresem – podkreśla prof. Zbigniew Stawrowski w trzeciej części rozmowy ze Stanisławem Kujawskim.

Stanisław Kujawski: Dotychczas opisywaliśmy filozofię człowieka – jak człowiek funkcjonuje we wszystkich wymiarach, aż po najwyższy wymiar moralny, który okazuje się oknem do transcendencji. Pokazuje on, że człowiek jest istotą również zakorzoną w świecie transcendencji, a nie tylko zamknięty w swojej podmiotowości. Jaki będzie drugi krok w analizie filozofii praktycznej Kanta?

Prof. Zbigniew Stawrowski: To analiza relacji międzyludzkich. One są tutaj kluczowe. Wiele się dzisiaj mówi na temat np. praworządności. Jako wzorzec praworządności prezentowana jest niemiecka koncepcja *Rechtsstaat*, której autorem jest właśnie Immanuel Kant, choć sama nazwa pojawiała się nieco później. W gruncie rzeczy całą koncepcję państwa prawa, jak to się powinno mówić po polsku, zawdzięczamy

właśnie Kantowi. Nawiasem mówiąc, Unia Europejska, choć odwołuje się do tej koncepcji werbalnie, w realnym funkcjonowaniu daleko odeszła od wizji Kanta.

Najważniejszym jego dziełem politycznym jest *Metafizyka moralności* – *Metaphysik der Sitten*. *Sitten* to raczej obyczaje, ale można też tłumaczyć jako moralność. Ta książka składa się z dwóch części. Pierwsza dotyczy *Rechtslehre*, czyli nauki o prawie, a druga *Tugendlehre*, czyli nauki o cnocie. Ta pierwsza stanowi fundament myślenia o państwie prawa i praworządności. Punktem wyjścia jest tutaj antropologia, opis natury człowieka, który przedstawiliśmy wcześniej.

Jakie są relacje międzyludzkie – wolnych, niezależnych, autonomicznych podmiotów?

Jak widzieliśmy, człowiek jest istotą rozumną, autonomiczną i zdolną do czynów moralnych. Dzięki temu, wyróżnia się od wszystkich innych istot na świecie tym, że ma nieskończoną wartość. Wszystkie inne rzeczy na świecie mają wartość skończoną, mają cenę, za którą można je nabyć. Jedynie istoty rozumne posiadają godność (*Würde*) czyli nieskończoną, absolutną wartość. Kant pisze, że ponieważ człowiek ma nieskończoną wartość, nigdy nie wolno traktować go instrumentalnie jak rzecz, jak środek do celu.

Tylko człowiek?

Dotyczy to wszystkich istot rozumnych. Ale także te istoty, które zapewne są dużo mądrzejsze i potężniejsze od ludzi, muszą się zatrzymać przed naszą godnością i ją uszanować. Kant ma tu na myśli anioły, a nawet i samego Boga. Ludzie posiadają taką samą godność jak wszystkie istoty rozumne. Ta godność jest uznana i uszanowana również przez Boga, który jest Stworzycielem ludzi i aniołów. Jesteśmy w pewnym istotnym sensie z nimi na równym – absolutnym – poziomie. Nie jest to naszą zasługą, lecz zamysłem Stwórcy, stwarzającego istoty, których godność i wolność sam szanuje. Bóg stworzył sobie partnerów równych w godności. W relacji między człowiekiem a Bogiem obowiązuje pełne szacunku partnerstwo.

Jak ta relacja przekłada się na relacje międzyludzkie?

Z tego, że mamy nieskończoną wartość wyniku, iż musimy w naszych wzajemnych relacjach traktować siebie „zawsze zarazem jako cel, nigdy tylko jako środek”. Jest to jedna z formuł imperatywu kategorycznego, czyli bezwzględnego moralnego obowiązku. Nie wolno nam siebie używać, traktować instrumentalnie, zawsze mamy traktować każdego jako cel sam w sobie, to znaczy uznawać, że każdy człowiek sam sobie wyznacza cele swojego działania. Na tym właśnie polega moja autonomia, że nikt inny nie będzie mi mówił i narzucał, co ma być moim celem. Jestem panem samego siebie i sam sobie wyznaczam własne cele. To jest podstawa wszelkich relacji międzyludzkich. Jesteśmy istotami rozumnymi, ludźmi – na razie kosmitów nie spotkaliśmy, ale do nich też ta zasada się stosuje – którzy są obdarzeni absolutną wartością, godnością i w związku z tym mają siebie

wzajemnie szanować. Szanować to znaczy właśnie traktować jako odrębne jednostki, które same określają kierunek swojego życia. Mamy szanować swoją wolność, mamy szanować swoją autonomię.

Czy relacje moralne są czymś wyjątkowym?

Z wymiarem moralnym mamy do czynienia nieustannie, choć dzieje się to inaczej niż w przypadku – stosunkowo rzadkiego – głosu sumienia, mówiącego, że coś absolutnie powinniśmy zrobić. W przestrzeni relacji międzyludzkich niemal na co dzień doświadczamy sytuacji, w których dochodzi do przekroczeń moralnych. Gdy ktoś kogoś potraktuje mniej lub bardziej instrumentalnie, odczuwamy to jako zło moralne.

Filozoficzną analizę takich sytuacji, które zachodzą w zewnętrznym świecie relacji międzyludzkich, Kant opisał w pierwszej części swojej *Metafizyki moralności*, zatytułowanej *Nauka o prawie (Rechtslehre)* i poświęconej słusznym uprawnieniom człowieka.

W jaki sposób te uprawnienia przekładają się na codzienne życie?

Człowiek jako wolna i autonomiczna osoba jest jednocześnie istotą cielesną, żyjącą w świecie pośród innych stworzeń, mających także materialne ciała. Dochodzi więc do ciągłych spotkań, zderzeń, interakcji. Ciało każdej osoby wyznacza pewną zewnętrzną przestrzeń, która należy tylko do niej. Ale podobnie jest z innymi rzeczami, które można nazwać jej własnością, z rzeczami osobistymi, majątkiem, także z wartościami niematerialnymi, jak np. dobre imię, a więc to wszystko, o czym mogę słusznie powiedzieć: „to moje”. Kant posługuje się tu słowem *Recht*, które oznacza słuszne uprawnienie do tego, co do kogoś

należy. Każde naruszenie przestrzeni tego, do czego jestem słusznie uprawniony, jest czynem niemoralnym. To co moje – *Recht* – jest w tym sensie (to znaczy: powinno być) nienaruszalne.

Dlaczego to jest nienaruszalne?

Bo nie jest to tylko naruszenie jakiejś tam rzeczy. Sprawa jest poważniejsza. Na przykład kradzież, to nie tylko zabranie przedmiotu, ale jednocześnie uderzenie w godność człowieka, potraktowanie go jak rzecz, poprzez wejście bez jego zgody w przestrzeń, która jest jego prywatną przestrzenią i należy tylko do niego. Gdy ktoś narusza sferę tego, co moje, gdy mnie rani, okrada, oszukuje, lub szkaluje, czuję do głębi, że dzieje się coś niedopuszczalnego, coś moralnie złego. To samo zresztą doświadczam, obserwując sytuacje, gdy podobne działania spotykają innych ludzi. Naszej świadomości, że takie działania są niemoralne, moralnie niedopuszczalne, towarzyszy przekonanie, że owe czyny naruszające słuszne uprawnienia, powinny się spotkać z reakcją i to, co więcej, taką, która może odwołać się do użycia siły.

Dlaczego za pomocą siły?

Mówimy o sferze relacji międzyludzkich, a więc o działaniach ludzi w zewnętrznym, fizycznym świecie, którego konkretny stan jest wypadkową oddziaływania różnych sił. To, że ja się poruszam, działam, coś buduję lub niszczę, oznacza, że używam siły i mam przez to wpływ na kształtowanie tego świata. Jeżeli jednak moje działanie, a więc użycie siły, narusza przestrzeń, a więc zarazem moralną podmiotowość drugiej osoby, to jest rzeczą słuszną, rozsądną i moralną, by użyta

została przeciwko mnie siła, która zniesie narzucony przeze mnie niemoralny stan rzeczy i przywróci sytuację wyjściową. Podstawowym uprawnieniem naturalnym każdego człowieka jest sfera tego, co moje. Jest ona bezwzględnie nienaruszalna w sensie moralnym, to znaczy, że każde jej naruszenie jako niemoralne pociąga za sobą określone konsekwencje. W gruncie rzeczy, to, o czym tutaj mówi Kant, można również wyrazić w nieco innym języku: podstawowe prawo człowieka to prawo własności.

Jak dotyczy to kwestii relacji międzyludzkich?

Są pewne relacje międzyludzkie, o których także mogę powiedzieć: „to moje”, np. moja rodzina, moja żona, moje dzieci. Te szczególne „moje” relacje są również nienaruszalne dla tych, którzy znajdują się na zewnątrz. Jeśli ktoś próbuje je naruszyć, to dla mnie sprawa wygląda tak, jakby atakował bezpośrednio mnie samego. Jak ktoś zrani moje dziecko, to jest tak, jakby mnie zranił. Na poziomie poszanowania tego, co moje, a więc na poziomie własnościowym, oznacza to naruszenie mojej własnej osoby, pewnego obszaru, który należy do mnie tak samo, jak moje życie i moje ciało. W takiej sytuacji mam moralne prawo, by odpowiednio zareagować na to naruszenie.

Jakie jest drugie uprawnienie naturalne?

To właśnie uprawnienie do reakcji na naruszenie słusznych uprawnień. To, że ktoś przekroczył granice i bez mojej zgody zrobił coś z czymś, co należy do mnie, uprawnia mnie do reakcji, i to z użyciem siły, bo to on naruszył to, co moje, używając siły. Na poziomie słusznych uprawnień

Kant opisuje rozumną strukturę przestrzeni zewnętrznego oddziaływania na siebie różnych osób – a zewnętrzne oddziaływanie polega właśnie na używaniu siły. Chodzi o to, by te relacje i oddziaływania dokonywały się zgodnie z prawem moralnym – z poszanowaniem autonomii i godności działających podmiotów. Kolejną ważną kwestią w tej sferze jest kwestia przekazywania własności. To, że coś należy do mnie, pozwala mi zrobić z tym, co chcę. Mogę coś komuś podarować, mogę się z innym czymś wymienić.

Na czym musi być to oparte?

Na instytucji umowy – czyli obustronnej zgody. Umowa to podstawowa instytucja społeczna. Jedyna, która pozwala na wzajemne przekazywanie własności w sposób moralny, potwierdzający autonomiczność umawiających się podmiotów. Poszanowanie nienaruszalności umów to fundament działalności gospodarczej i ekonomii. Po opisanie rozumnej struktury przestrzeni relacji międzyludzkich, opartych na poszanowaniu godności i autonomii, a także jej najważniejszych instytucji: słusznego uprawnienia do tego, co moje (*Recht*), umowy jako moralnej formy przekazywania własności oraz moralnego prawa do reakcji na akty bezprawia, Kant uzupełnia swoje rozważania o dodatkową instytucję, która by te właściwe relacje wspierała.

Co jest tą instytucją?

Chodzi tu o państwo i to państwo prawa. Możemy wprowadzić teoretycznie opisać, tak jak uczyniliśmy to przed chwilą, rozumne zasady, które mają rządzić ludźmi w ich zewnętrznych relacjach, ale przydałaby się instytucja, która będzie je wspierała, chociażby siłą. Co z tego, że ja wiem, że ktoś naruszył moje słuszne uprawnienie, i np. zabrał coś mojego, skoro nie mam siły, żeby mu to odebrać? Po to właśnie potrzebne jest państwo, nie jako instytucja, która nadaje nam nasze prawa, lecz wyłącznie jako gwarant poszanowania naszych słusznych uprawnień, przestrzegania umów i sprawiedliwego karania tych, którzy zasady te naruszyli. Państwo prawa, tak jak je widzi Kant, ma, jak się okazuje, do spełnienia bardzo ograniczone funkcje – te tylko, które dadzą się uzasadnić poszanowaniem wolności i godności człowieka. Ten model państwa uzupełniony być musi jednak jeszcze o jeden wymiar – o wymiar działalności politycznej, w ramach której obywatele uzyskują prawo do współdecydowania o kształcie porządku prawnego swojego państwa.

Kto ma mieć uprawnienia do stanowienia prawa, czyli współdecydowania o porządku prawnym?

Według Kanta idealny model państwa prawa, które rozumnie reguluje wzajemne relacje autonomicznych osób, powinien posiadać równie rozumny i dający się moralnie usprawiedliwić ustrój polityczny. I nie ma to być bynajmniej ustrój demokratyczny, którego Kant jest radykalnym przeciwnikiem. Bliska mu jest natomiast koncepcja republiki – republikańskiego państwa prawa (choć takiego pojęcia sam nie używa), w którym każdy dorosły obywatel może brać czynny politycznie aktywny udział, ale pod warunkiem, że jest samodzielny. To ważna zastrzeżenie, warte przemyślenia. Nie każdy może decydować o

sprawach państwa, lecz musi to być ktoś, kto jest panem samego siebie, kto żyje na własny rachunek i potrafi zarobić na swoje utrzymanie. To jest koncepcja państwa rozumnego, państwa szanującego wolność, autonomiczność jednostek zarówno na poziomie państwa prawa, czyli ochrony podstawowych uprawnień obywateli, jak i na poziomie aktywności politycznej, do czego każdy może zostać dopuszczony, pod warunkiem, że spełnia określone i to wcale nie wygórowane kryteria. Przede wszystkim kryterium samodzielności.

Do czego może prowadzić powstanie republikańskich państw prawa?

Kant snuje swoje polityczne rozważania dalej, wychodząc już poza strukturę pojedynczego organizmu państwowego. Wyobraża sobie, że republikańskie państwa prawa mogą owocnie kooperować ze sobą, tworząc ogólnoświatowy sojusz czy porozumienie. Natomiast zdecydowanie odrzuca wizję jednego światowego państwa. Broni idei niezależnych państw, które pozostając oddzielnymi podmiotami politycznymi, współpracują i wspierają się wzajemnie, i jednocześnie przeciwstawiają się zagrożeniom płynącym ze strony innych państw, których ustroj polityczny i porządek prawny nie spełniają jeszcze warunków, by podstawowe uprawnienia człowieka a także jego godność i wolność były należycie szanowane i gwarantowane.

W tym wszystkim, a zwłaszcza w nadziei na dziejowy cywilizacyjny rozwój, który kolejne państwa włączać będzie do kręgu republikańskich państw prawa, przebija główna idea polityczna Kanta – idea wiecznego pokoju.

Podsumujmy. Przy całej wiedzy o prawie naturalnym i filozofii politycznej Kanta, jak mógłby Pan odpowiedzieć na pytanie, po co nam dzisiaj Kant? Po co odwoływać się do myśliciela, który tworzył w innej sytuacji geopolitycznej?

Po co? Dobre pytanie. Otóż, najważniejsze wątki rozważań najwybitniejszych filozofów mają charakter ponadczasowy, czy to będzie Platon, św. Tomasz z Akwinu czy też Kant. W filozofii polityki takim odwiecznym tematem, jest kwestia najlepszego państwa – ideału dobrze zorganizowanej wspólnoty politycznej. Dzisiejsze spory polityczne w Polsce, w Europie czy w Ameryce, niosą zawsze w tle jakąś odpowiedź na pytanie o pożądany kształt takiej wspólnoty. Także konstruktorzy Unii Europejskiej starają się – i to nie od dziś – zaprezentować ją jako nowy pomysł, krok do przodu w stronę owego ideału.

Takim ideałem kierował się również sam Kant, ale to właśnie jego projekt uformował w największym stopniu myślenie o państwie w XIX i XX wieku i wpływa na nie po dziś dzień. To Kant stworzył jego podstawy. Odwoływanie się do praworządności we współczesnej debacie – o ile nie toczy się ramach anglosaskiej tradycji *rule of law* – oznacza wejście w strukturę myśli przygotowanych przez Kanta. Jednak w wielu punktach to, co się dzisiaj dzieje w tej debacie jest odejściem od Kanta, co więcej, jest regresem. Kant ma nam wiele do powiedzenia i wiele można się od niego również dzisiaj nauczyć, chociaż w wyniku różnych wydarzeń i procesów sporo jego myśli, i to najbardziej istotnych, zostało we współczesnej debacie zmarginalizowanych, doszły zaś do głosu inne rzeczy.

Co doszło do głosu?

Przede wszystkim inne rozumienie wolności. U Kanta fundamentem jest przekonanie o rozumnym charakterze relacji międzyludzkich – o logice tych relacji, którą stara się on wydobyć i opisać. Ja nazywam ją logiką bytów absolutnych. Skoro każdy z nas ma – jak pisze Kant – absolutną wartość, to powinien być traktowany właśnie jako absolutna wartość – jako absolut. Co prawda, absolut nie absolutny, bo takim jest tylko Bóg, ale – by wyrazić to w sposób paradoksalny – absolut pochodny, pochodzący od absolutnego Absolutu. Ludzie powinni być traktowani z absolutnym szacunkiem, bo mają absolutną wartość. Logika relacji międzyludzkich, którą opisuje Kant jest logiką absolutów, logiką bytów absolutnych, które pozostają ze sobą w rozumnej, sprawiedliwej, moralnej relacji.

W jakim sensie Kant jest przekonany, że taka logika istnieje?

W takim, że w swoich dziełach pokazuje nam, na czym ona polega i zaprasza każdego, kto tylko potrafi posługiwać się rozumem, by spróbował sam dostrzec sensowność owej logiki. Ona istnieje i jest nam dana, a tym samym stanowi ograniczenie dla wszelkich pomysłów, zarówno indywidualnych, jak i politycznych, które fundamentem działania czynią arbitralną wolę. Na tym bowiem polega główny problem współczesności.

Dla Kanta państwo jest państwem ograniczonym. Jest przede wszystkim państwem wolności, tzn. takim, gdzie jednostki mogą działać w wolny, swobodny, autonomiczny sposób, pod tym jedynym warunkiem, że nie przekraczają granic, które wyznaczają im inne osoby i ich słuszne uprawnienia. Mogę robić, co tylko chcę z tym wszystkim, co należy do mnie, ale nie mogę naruszać tego, co należy do innych osób. A zadaniem państwa i jego instytucji, jest to, by tego właśnie pilnować. To oczywiście tylko pewien ideał, ale dziś jest sprawą bardzo ważną, by o nim przypominać, ponieważ żyjemy w czasach, kiedy to państwa oraz ludzie sprawujący w nich rządy wykazują aspiracje do stałego poszerzania zakresu swoich działań i usuwania barier, które powstrzymują możliwości ich rządzenia, co oczywiście oznacza ograniczanie przestrzeni swobody, która pozostawiona zostaje obywatelom. Najkrócej rzecz ujmując – Kant nieustannie uczy nas rozumnej wolności.

Z prof. Zbigniewem Stawrowskim rozmawiał Stanisław Kujawski

fot. Jakub Szymczuk/FORUM

Przeczytaj także:

Prawo natury i prawo naturalne. Rozmowa z prof. Zbigniewem Stawrowskim [część I]

Kant a prawo naturalne. Rozmowa z prof. Zbigniewem Stawrowskim [część II]

**Wstęp do książki „Prawo naturalne a ład polityczny” Zbigniewa
Stawrowskiego**

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
